

Najmniej jestem tam gdzie jestem... Listy Zofii z Vorzimmerów Breustedt z Warszawy i getta warszawskiego do córki Marysi w Szwajcarii (1939–1942), wstęp, opracowanie i komentarze Elżbieta Orman, tłum. listów niemieckojęzycznych Elżbieta Wrońska, konsultacja językowa Ewa Górbiel, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego (Księgarnia Akademicka), Kraków 2016, ss. 320, s. tabl. XXXVI (w tym kolor.)¹

Autorka prezentowanej publikacji, Elżbieta Orman, już dała się poznać jako wytrawny wydawca źródeł epistolograficznych². Przed kilkoma laty opracowała i wydała monumentalny zbiór korespondencji dwóch wybitnych historyków, Stefana Kieniewicza i Henryka Wereszyckiego³. Od wielu lat zajmując się spuścizną naukową Henryka Wereszyckiego, w 2002 r. nawiązała kontakt z siostrzenicą historyka, Marią Breustedt, od której otrzymała materiały służące do przygotowania niniejszej edycji (s. 131). Powstał tom dokumentów, będących z jednej strony wprowadzeniem do biografii Henryka Wereszyckiego, z drugiej zupełnie nowym opracowaniem źródłowym poświęconym Zagładzie⁴. Zachowało się i opublikowano wiele relacji dotyczących sytuacji w getcie warszawskim, ale większych kolekcji listów pisanych z warszawskiej „dzielnicy zamkniętej” znamy znacznie mniej⁵. Teoretycznie tego typu materiałów powinno być dużo, gdyż wymiana poczty funkcjonowała przez cały okres istnienia getta. Trzeba mieć nadzieję, że nadal wiele podobnych kolekcji czeka na swoich odkrywców i wydawców. Z pewnością niniejsza edycja zachęca do podjęcia dalszych poszukiwań.

Już sama struktura książki Elżbiety Orman zaskakuje. Wstęp Autorki/Wydawcy („W oku mikrohistorii”) zajmuje znacznie ponad 1/3 objętości tomu. Właściwie jest rodzajem monografii rodziny Henryka Wereszyckiego (Vorzimmerów), ale też obszernym komentarzem do edytowanej korespondencji, opartym na bogatej bazie źródłowej. Wydane listy to głównie korespondencja przychodząca Marii Breustedt, listy jej matki Zofii, ojca Hansa, babki Róży, ciotki Krystyny i innych osób. Edytowane listy dotyczą przede wszystkim okresu okupacji lat 1939–1942. Jest to fragment zachowanej korespondencji rodziny Vorzimmerów. We wstępie i przypisach Autorka obszernie cytuje korespondencję

¹ W 2015 r. ukazała się inna, obszerniejsza edycja listów Zofii i Hansa Breustedtów: H.J. Breustedt, S. Breustedt, *An Marysia. Eine Familiengeschichte in Briefen 1935–1950*, hrsg. H. Hofer, Salzburg–Wien 2015.

² Publikowała również inne teksty źródłowe (np. *Wspomnienia wojenne* Karoliny Lanckorońskiej, Kraków 2001) i opracowania historyczne (*Tahańca Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku*, Kraków 2009), jest autorką wielu biogramów w *Polskim słowniku biograficznym*.

³ *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990*, wstęp i oprac. E. Orman, Kraków 2013.

⁴ W tomie korespondencji Kieniewicza z Wereszyckim dzieje rodzinne obu profesorów zostały omówione bardzo skrótowo, dlatego niniejszy tom wypełnia tę lukę.

⁵ Na uwagę zasługuje tom zawierający korespondencję i wspomnienia Jakuba Gelbarta, zob. J. Gelbart, *Adresat nieznany*, oprac. E. Koźmińska-Frejłak, Warszawa 2009; także: W. Lubelska, *Listy z getta*, Warszawa 2000. Poza pojedynczymi przypadkami nie ma korespondencji wysyłanej z getta w zbiorach Archiwum Ringelbluma, zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 7: *Spuścizny*, oprac. K. Person, Warszawa 2012, s. 214–242; t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, red. nauk. T. Epsztein, K. Person, Warszawa 2016, s. 324, 331–338.

rodzinną z okresu przedwojennego, także pamiętniki Henryka Wereszyckiego i relacje Marii Breustedt. Odwołuje się także do innych źródeł i literatury przedmiotu. W sumie skala zebranych informacji jest imponująca. Autorka podejmuje próbę nakreślenia pełnego obrazu dziejów rodzinnych, sięgając w głąb XIX w., ukazując swoich bohaterów w szerszym tle elit galicyjskich. Matką Zofii była Róża z Altenbergów, siostra Alfreda (1877–1924), znanego wydawcy i księgarza lwowskiego. W 1894 r. Róża została żoną Jakuba Vorzimmera (1868–1940), doktora praw, od 1897 r. współpracownika Alfreda Altenberga. Róża z Jakubem miała dwoje dzieci: Zofię (ur. 1896) i Tadeusza (ur. 1900). Róża już po wyjściu za mąż podjęła studia na Uniwersytecie Lwowskim, a także rozpoczęła działalność w polskim ruchu socjalistycznym (Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego). W tym czasie poznała Mikołaja Hankiewicza, ukraińskiego socjalistę, z którym miała syna Henryka (ur. 1898). Małżeństwo Vorzimmerów rozpadło się ok. 1907 r., Jakub wyjechał do Nowego Jorku, gdzie założył polską księgarnię.

Róża Vorzimmer została we Lwowie i sama wychowywała trójkę dzieci. Całe rodzeństwo zdobyło wyższe wykształcenie. Tadeusz ukończył Politechnikę Lwowską, uzyskując tytuł inżyniera elektryka (1930), Henryk studiował historię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (dyplom 1925), a Zofia zdobyła wykształcenie artystyczne na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium (1919), później odbyła jeszcze studia malarzkie we Florencji (1921). Tam poznała Hansa Joachima Breustedta, także malarza, kolegę z Akademii, za którego wyszła w 1921 r. za mąż, ich córką była Maria (ur. 1922). Tadeusz i Henryk w 1924 r. zmienili nazwisko na Wereszycki⁶. Henryk Wereszycki, będąc w lipcu 1932 r. w Norymberdze u Breustedtów, na pytanie swojej przyrodniej siostry: „Co będzie, jak Hitler obejmie władzę”, miał odpowiedzieć: „To będzie koniec Europy” (s. 5). Dziś możemy powiedzieć, że na szczęście się pomylił, gdyż Europa nadal istnieje, ale jednocześnie przepowiedział kataklizm, który całkowicie zmienił świat.

Autorka w rozdziale wstępnym podkreśla tempo i postęp asymilacji swoich bohaterów. Zalicza ich do grupy polskich Żydów, którzy już w XIX w. wkroczyli na drogę zaawansowanej asymilacji, przejawiającej się przede wszystkim w „uznaniu języka i kultury polskiej za własne” (s. 9). Dalej twierdzi wręcz, że opisaną rodzinę można uznać za „niemal modelowy przykład polskiej rodziny inteligenckiej o żydowskich korzeniach. Polonizacja Altenbergów i Vorzimmerów odbywała się od połowy XIX w. poprzez uczestnictwo w powstaniach narodowych, w przynależności i działalności w partii socjalistycznej o niepodległościowych ambicjach, wojnach o niepodległość Polski w latach 1916–1920, wreszcie poprzez działalność na rzecz kultury polskiej” (s. 14). Już w XIX w. procesy polonizacyjne wśród niektórych rodzin żydowskich były bardzo posunięte, ale nawet zmiana religii nie zawsze prowadziła do całkowitej asymilacji, najlepiej to widać na przykładzie małżeństw. Koligacje mieszane z Polakami należały do rzadkich przypadków, mimo przyjmowania chrztu przez członków tych rodzin.

Korespondencja Zofii Breustedt nie przedstawia nam jednolitej opowieści. W 1939 r. zaczyna się historia wielowątkowa, która rozgrywa się z udziałem poszczególnych członków

⁶ Od nazwy potoku Wereszycy (Wereszyckiego Potoku) (pow. gródecki), lewego dopływu Dniestru, nad którym Henryk Wereszycki walczył i był ranny w sierpniu 1920 r. Tę samą nazwę (Wereszyca lub Wereszyce) nosiła wieś położona nad wspomnianym potokiem. Zob. *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki...*, s. 7; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, Warszawa 1893, s. 228–230.

rodziny. Nie trzeba dodawać, że wszystkie te opowieści są dramatyczne, a większość z nich kończy się tragicznie. Listy i komentarze do nich są szczegółowymi ilustracjami tych biografii. Tadeusz i Henryk Wereszyccy zostali powołani do wojska i wzięli udział w kampanii wrześniowej w 1939 r. Tadeusz trafił do niewoli sowieckiej, Henryk do niemieckiej. Tadeusz po pobycie w obozie w Starobielsku został zamordowany w Charkowie wiosną 1940 r. Henryk ostatecznie znalazł się w oflagu w Woldenbergu, gdzie szczęśliwie doczekał końca wojny – jeden z nielicznych z rodziny. Zofia z mężem wyjechała z Niemiec i przed samą wojną zamieszkała w Warszawie. Ich córka Marysia już wcześniej znalazła schronienie w Szwajcarii, gdzie została do końca życia. Jej ojciec, Hans Breustedt w styczniu 1940 r. wyjechał z Warszawy do Niemiec i został powołany do wojska. Zofia z matką jesienią tego roku musiały się przenieść do getta, które opuściły latem 1942 r., deportowane do Treblinki. W międzyczasie żona Tadeusza z dziećmi, mieszkająca (ukrywająca się) po tzw. stronie aryjskiej w Warszawie, wyjechała w góry, w okolice Limanowej, gdzie została wydana Niemcom i zamordowana jesienią 1942 r. wraz z synami w Nowym Sączu. Oprócz tych głównych historii w listach znajdziemy wątki poboczne, losy dalszych krewnych i znajomych Zofii oraz jej rodziny.

Listy pisane podczas okupacji w Warszawie podlegały autocenzurze w obawie przed prawdziwą cenzurą, postronnymi czytelnikami, ale działały też inne ograniczenia. Dla zmylenia cenzury używano różnego typu kluczy, łatwych do zrozumienia dla najbliższych, a ukrytych dla niepożądanych czytelników. Szczególnie celowała w tym Zofia, gdy znalazła się za murami getta. Z czasem lęk przed wszechobecnymi cenzorami minął, gdyż ostatnie listy Zofii z 1942 r. pisane były już nieco inaczej, tekstem bardziej otwartym. Jak skomplikowana i konsekwentna była autocenzura, pokazuje brak w listach różnych słów, jak „Żyd”, „getto” czy „Niemcy”.

W tej korespondencji z pewnością działała jeszcze jedna naturalna selekcja, polegająca na unikaniu pewnych tematów, gdyż pisało się do córki, którą należało chronić przed szczególnie trudnymi i drastycznymi wiadomościami. Stąd ta wymiana listów między matką i córką robi chwilami wrażenie korespondencji prowadzonej w zupełnie normalnych warunkach. Nie jest to zdawkowa wymiana informacji, zredukowanych do nic nieznaczących ogólników. Obie kobiety nie chcą i nie mogą rezygnować z dialogu, który musi im zastąpić normalną rozmowę. Przez długi czas zmuszone do rozłąki, starają się pisać o wszystkich rzeczach, które je dotyczą. Niestety listów Marysi Breustedt nie mamy, ale ich treść znajduje odbicie w listach matki. Dowiadujemy się, że Marysia pisała o wszystkim, o swoich codziennych problemach, pretensjach do ojca, który wyjechał z Warszawy i zostawił matkę, o studiach, nieporozumieniach ze swoimi opiekunami, pierwszej miłości, ale także o ubraniach, o gotowaniu, o świętach itd. Oczywiście zadawała też pytania, na które nie zawsze dostawała pełną odpowiedź. Zofia oszczędzała córce wielu szczegółów z jej codziennego, niełatwego życia, ale przemyślała ogólne informacje, które przy odrobini wyobraźni pozwalały odtworzyć rzeczywistość okupacyjną. „Klimat w tym kraju [czyli w getcie – przyp. T.E.], gdzie się znajduje, jest okropny, ale dla kobiet nie tak straszny jak dla mężczyzn, dla których jest wręcz niebezpieczny. Dlatego jest to tak dobrze dla Henryka, że nie musi tam żyć” (s. 215). Kilka tygodni później dodała w zaszyfrowanym tekście: „Najmniej jestem tam, gdzie jestem. Zofii [czyli jej – przyp. T.E.] powodzi się całkiem dobrze. Ale rodzina [czyli większość mieszkańców getta – przyp. T.E.] jest w tak straszliwej nędzy, dosłownie wygłodzona i chora, że trzeba być chyba z kamienia, aby znieść ten widok. [...] Te stosunki rodzinne są zupełnie piekielne” (s. 218). W jednym z ostatnich

listów do córki podkreśliła, że „każda najmniejsza wiadomość od Ciebie znaczy dla mnie o wiele więcej niż wszystko inne. Wszystko mnie bardzo interesuje i chciałabym stworzyć sobie obraz Ciebie i Twojego życia. Naszego życia ani Ty, ani nikt inny nie potrafi sobie wyobrazić! Jest to tak inne od wszystkiego, co się zna i można sobie wyobrazić” (s. 273–274). W liście do opiekunki Marysi Zofia już otwarcie pisała o dramacie getta, zwracając uwagę, że bez pomocy z zewnątrz trudno byłoby jej tam przetrwać: „Stosunki są tam takie, że tylko ci, którzy otrzymują pomoc z zewnątrz, mogą przetrwać. Tego w ogóle nie możemy sobie wyobrazić, żyjąc w naszych uporządkowanych i europejskich stosunkach, jak to tam wygląda w głębi Azji” (s. 221).

Podobne informacje o sytuacji w getcie napływały do Marysi od jej ciotki Krystyny Wereszyckiej: „Niestety, jest ona [Zofia] tak daleko w głębi Azji, że komunikacja z nią jest bardzo utrudniona. Panuje tam podobno taka drożyzna i głód, że ludzie padają, jak muchy i co parę kroków leży na ulicy umierający. Trudno to nam sobie wyobrazić” (s. 225). Także zupełnie otwarcie o sytuacji w getcie pisała do niej jej babka, Róża Altenberg, która na początku 1942 r. przyjechała ze Lwowa i zamieszkała razem z Zofią w getcie. Nie ukrywała ona, że „nędza, która jest dookoła [...], na którą trzeba zatkać oczy i uszy, aby jako tako móc wytrzymać jej tragiczne i nieuniknione istnienie” (s. 262). W innym liście dodała: „Jak się tutaj żyje, nie jesteście w stanie sobie wyobrazić” (s. 275).

Zofia żyła na marginesie społeczności getta, należała do wąskiej, uprzywilejowanej grupy, gdyż miała przez prawie cały czas pomoc materialną z zewnątrz, kontakty i oparcie w rodzinie. W samym getcie udało się jej zdobyć dobrą pracę u zamożnej rodziny. To wszystko pozwoliło jej przetrwać te ponad półtora roku bez większego głodu i w miarę dobrych warunkach mieszkaniowych. Co nie zmienia faktu, że podobnie jak wszyscy mieszkańcy getta była w wielkim więzieniu, ale dodatkowo nie czuła więzi ze swoimi sąsiadami. Tragizm Polaków pochodzenia żydowskiego w tym czasie polegał na tym, że byli podwójnie wyobcowani – byli odrzucani zarówno przez większość polskiej społeczności, jak i żydowskiej. Nie byli u siebie ani na terenie getta, ani też po stronie aryjskiej.

Oczywiście Zofia, żyjąc w getcie, była świadoma otaczającej ją rzeczywistości, chociaż nie opisywała jej szczegółowo, na co dzień musiała się z nią stykać. Chodziła po mieście, pracowała, spotykała się ze znajomymi, sprzedawała jedne produkty żywnościowe, kupowała inne, widziała żebraków i umierających na ulicach. Była niewątpliwie świadkiem wielu traumatycznych scen i wydarzeń, których szczegóły zachowała dla siebie, o których nawet nie wspominała w listach do córki. Nie znajdziemy w jej korespondencji informacji o działaniu administracji żydowskiej getta, ani też nie wspominała o Niemcach. Pisząc o różnicach występujących w społeczności getta warszawskiego (s. 86–87) trzeba pamiętać, że były one bardzo złożone. Nie tylko wynikały ze stopnia zasymilowania niektórych jednostek, ale też z różnic społecznych, politycznych, religijnych i językowych. W getcie nastąpiło przymusowe wymieszanie ludzi należących przed wojną do różnych klas społecznych i kulturalnych. Już w przedwojennej Warszawie ludność żydowska była ogromnie zróżnicowana, a w czasie okupacji dołączyli do niej przesiedleńcy z wielu regionów ziem polskich, z małych miasteczek i dużych ośrodków miejskich. Ludność całkowicie biedna, a także zamożniejsza, mówiąca na co dzień w jidysz lub po polsku. Do tej mozaiki społecznej doszli w pewnym momencie Żydzi z Niemiec (wiosna 1942 r.). Podziały były spotęgowane trudnymi warunkami życia, ogromnym przeludnieniem, głodem, powszechną nędzą, epidemiami itd.

Zachowana korespondencja nie jest kompletna, dlatego niektóre sprawy pozostają niewyjaśnione. Brakuje listów z jesieni 1940 r., kiedy Niemcy zaczęli w Warszawie tworzyć getto. Nie wiemy, dlaczego Zofia Breustedt zdecydowała się przenieść do getta, a jej bratowa Krystyna Wereszycka wybrała stronę aryjską. Możliwe, że Zofia nie miała innego wyjścia, nie mogła się ukrywać, gdyż jej mąż od stycznia 1940 r. ubiegał się o pozwolenie na wyjazd swojej żony z Generalnego Gubernatorstwa (GG), a może były jeszcze inne przyczyny, o których nie wiemy. Biorąc pod uwagę przedwojenną sytuację materialną małżeństwa Breustedtów, można podejrzewać, że Zofii po prostu nie było stać na ukrywanie się po „stronie aryjskiej”. Ostatecznie też nie otrzymała ona zgody na opuszczenie Warszawy (s. 207).

Bardzo mało dowiadujemy się z tej korespondencji o pobycie Henryka w obozie jenieckim. W 1941 r. Zofia w liście do opiekunki jej córki Lili Löffler napisała, że „jesteśmy wszyscy tacy zadowoleni i dziękujemy Bogu, że on jest tam” (s. 77). Nie jest prawdą, że Żydzi, oficerowie WP byli traktowani w oflagach jak Polacy. Status osób pochodzenia żydowskiego w niemieckich obozach zmieniał się i nie było pewności, czy nie obejmą ich ogólne przepisy hitlerowskie dotyczące Żydów. Pierwszym krokiem było teoretyczne zwolnienie, a w praktyce przewiezienie jeńców ze stalagów do gett i obozów na terenie GG. Niektórych z nich zamordowano już podczas transportu na terenie GG⁷. O tych wydarzeniach mogły docierać informacje do oflagów. W samych oflagach podejmowano próby izolowania Żydów, co skutecznie praktykowano w stalagach. W Woldenbergu 80 jeńców Żydów zostało umieszczonych w osobnym baraku o nr XIIA⁸. Nie wiemy, czy Henryk tam przebywał, czy ukrywał się wśród pozostałych jeńców, gdzie też była pewna grupa osób pochodzenia żydowskiego. Niezależnie od tego faktu relacje pomiędzy oficerami Polakami, a ich kolegami pochodzenia żydowskiego nie zawsze układały się idealnie. W Woldenbergu była grupa agresywnych antysemitów, która nie miała specjalnych względów dla nawet zupełnie zasymilowanych kolegów⁹.

Losy rodziny Tadeusza Wereszyckiego też zawierają różne luki, które nie są do końca wyjaśnione w materiale źródłowym i komentarzach Autorki. Właściwie nie wiemy, dlaczego Krystyna Wereszycka z rodziną zdecydowała się na początku 1942 r. na opuszczenie Warszawy, gdzie było łatwiej ukrywać się, i wyjechała na prowincję (s. 269). Również niezupełnie jasna była przyczyna przyjazdu Róży Altenberg do Warszawy. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa Róża ukrywała się poza gettem, więc dlaczego musiała wyjechać z rodzinnego miasta? Czy tylko trudna sytuacja materialna była przyczyną ryzykownej podróży do stolicy (s. 104–107)? Jeszcze więcej wątpliwości wzbudza nagłe opuszczenie Warszawy przez Hansa Breustedta na początku 1940 r. Marysia Breustedt na liście od ojca z 6 lutego 1940 r., w którym połowicznie tłumaczył się on z zostawienia matki, napisała

⁷ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 15: *Wrzesień 1939. Listy kaliskie. Listy plockie*, oprac. T. Epsztejn, J. Majewska, A. Bańkowska, Warszawa 2014, s. 140–142.

⁸ Zob. J. Olesik, *Oflag Ilc Woldenberg*, Warszawa 1988, s. 72–77; M. Brandys, *Wyprawa do oflagu*, Warszawa 1955, s. 100–105.

⁹ Do grupy tej należeli m.in. Popielowie, którzy szczególnie „upodobali” sobie Aleksandra Epsteina z Warszawy, z zamożnej, bankierskiej rodziny, od kilku pokoleń zasymilowanej (jego dziad Leon, otrzymał w 1869 r. szlachectwo w Królestwie Polskim). Aleksander nie podlegał ustawom norymberskim i mieszkał w baraku „polskim”. Zob. Relacja Leona Epsteina; <http://tpmwl.pl/images/stories/WOLDENBERG%201939-1945%20-%20spis%20oficerow%20-%20wiezniow.pdf> (dostęp: 17.02.2017).

później: „Nigdy nie dowiedziałam się dokładnego powodu wyjazdu” (s. 178). Dziś możemy się tylko domyślać, jakie były przyczyny tej niełatwej decyzji. Może jedną z nich mogła być konieczność wzięcia rozwodu z Zofią? W czasie okupacji obywateli Rzeszy, którzy pozostawali w związkach mieszanych, zmuszano do rozwodu z osobą pochodzenia żydowskiego. Podobne naciski były stosowane wobec Polaków na terenie GG.

Pewne braki i wątpliwości nie mogą przysłonić ogromu zebranych materiałów i faktów, pozwalających na obserwację losów ogromnej liczby postaci. Otrzymaliśmy biografię zbiorową nie tylko jednej rodziny, ale na jej przykładzie obraz dziejów pewnej grupy polskiej inteligencji, o której nadal mało wiemy. Świadectw tego typu nie zachowało się dużo. Wydaje mi się, że w losach rodziny Altenbergów, Vorzimmerów i ich krewnych mogą się przejrzyć jak w lustrze także inne rodziny, które dotknęły podobne doświadczenia na ziemiach polskich w XX w. Nie ma w poszczególnych, licznych wątkach tej opowieści elementów, których nie można dopasować do wielu biografii osób i historii rodzinnych polskiej inteligencji o żydowskich korzeniach. Tu dodatkowo niezwykle zbiegł okoliczności pozwolił zachować dla potomnych bogaty zbiór dokumentów, w tym także wiele cennych fotografii, o jakich inni mogą tylko pomarzyć.

W samą edycję listów Elżbieta Orman włożyła także dużo wysiłku. Większość korespondencji była prowadzona w języku niemieckim. Listy te zostały starannie przetłumaczone na język polski. Cały tekst źródłowy opatrzone licznymi odsyłaczami, w których znajdziemy dodatkowe informacje wyjaśniające treść korespondencji. Tu nie można było uniknąć powtórzeń z opisami zawartymi we wstępie, ale trzeba je uznać za konieczne i ułatwiające lekturę¹⁰. W przeciwnym razie Wydawca musiałby wielokrotnie odsyłać czytelnika do konkretnych fragmentów rozdziału wstępnego. Jednak duża część przypisów wprowadza nowe informacje, niezwykle ważne, tłumaczące różne zawiłości prezentowanych źródeł. Szczególnie cenne są objaśnienia dotyczące spraw personalnych i interpretujące niektóre wiadomości zaszyfrowane. Bez tych odsyłaczy Wydawcy wiele informacji byłoby dla nas całkowicie niezrozumiałych. Przy tej okazji trzeba podkreślić, że Autorka dużo ważnych szczegółów na temat treści całej korespondencji uzyskała bezpośrednio od adresatki większości listów, Marii Breustedt. Ma to oczywiście ogromne znaczenie dla jakości prezentowanej edycji, nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę ryzyko, że Maria mogła w relacji składanej Wydawcy niektóre informacje świadomie pominąć lub wypaczyć.

Na zakończenie trzeba dodać kilka drobnych poprawek i uwag. Matka Krystyny Wereszyckiej nazywała się Karola (Karolina) Berson, a nie Bergson. Bersonowie i Bergsonowie to dwie różne rodziny, choć spokrewnione ze sobą, gdyż babką Krystyny była Eleonora z Bergsonów, daleka krewna Henriego Bergsona (1859–1941) (s. 28, 139).

Zdecydowanie brakuje w książce indeksu miejscowości, których dużo pojawia się na łamach korespondencji i przypisów. Odszukanie ich bez skorowidza nie jest rzeczą prostą.

W wykazie licznie cytowanych źródeł i literatury przedmiotu trochę brakuje najnowszych publikacji, głównie tomów z dokumentami z serii „Archiwum Ringelbluma”¹¹. Wydaje się, że Autorka sięgnęła tylko do pierwszego tomu, zawierającego *Listy o Zagładzie*

¹⁰ Autorka o tym wspomina w „Nocie edytorskiej” (s. 131).

¹¹ W latach 2011–2016 ukazało kilkanaście tomów dokumentów w serii „Archiwum Ringelbluma”, praktycznie w każdym można odnaleźć informacje związane z problemami omawianymi w prezentowanej książce.

i *Getto warszawskie. Życie codzienne*¹². Ale najbardziej brakuje odwołań do zapisków samego twórcy Archiwum, Emanuela Ringelbluma, do najważniejszej relacji dotyczącej losów Żydów warszawskich czasu Zagłady¹³.

Może szkoda, że czytelnik nie może zapoznać się także z oryginałami listów, dziś dołączenie płyty DVD do książki ze skanami oryginałów nie pociąga za sobą większych kosztów, a bardzo podnosi wartość źródłową publikacji.

Tadeusz Epsztein

¹² *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 1: *Listy o Zagładzie*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 1997; t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. K. Person, Warszawa 2011.

¹³ *Kronika getta warszawskiego: wrzesień 1939 – styczeń 1943*, red. A. Eisenbach, tłum. A. Rutkowski, Warszawa 1983 oraz *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1988.